

Źródło wszystkich słów

NIKT NIE WIE skąd przybył, ani kto go stworzył. Pojawił się niespodziewanie w początkach XV wieku i niemal natychmiast zawładnął wyobraźnią ludzi wszystkich warstw społecznych. Dla bogobojnych sług Kościoła stał się znakiem zepsucia obyczajów, zwiastunem dni końca. Dla ludzi wolnych i niezależnych — sekretnym przesłaniem *Hermesa Trismegistosa*. Przez jednych wyklिनany, wyszydzany, odsądzany od czci i wiary jako perfidne narzędzie diabła; przez drugich wynoszony do godności księgi hermetycznego objawienia, zaznał goryczy prześladowań i słodyczy miłosnej adoracji. Płonął na stosach. Gnił w mrocznych kazamatach Świętego Oficjum. Poniewierał się w okopach wojskowych obozów. Poznał czym są sale książęcych pałaców i żebracze izdebki. Dotykały go wypielęgnowane dłonie dam dworu, grube paluchy prałatów, szorstkie ręce najemnych żołnierzy. Wie, czym jest upojenie hazardem, oszustwo cygańskich wróżek i chciwość zawodowych kabalarek. Słyszał pijackie pieśni, brzęk mamony, magiczne zaklęcia, łacińskie formuły ekskomunik. Obserwował mistyczne uniesienia pięknoduchów oraz upodlone twarze hazardzistów. Nie jest mu obca żadna sfera życia. Tego życia, które wciąż usiłujemy wtłoczyć w przyciasne ramy etycznych zasad, a które kpi z każdej próby okiełznania i dookreślenia.

Nazywają go tarotem. Jego wielbicieli (a ma ich niemało) wywozują słowo *tarot* z języka egipskiego i — biorąc przykład z osiemnastowiecznego okultysty Courta de Gebelina — wierzą, iż powstało ono ze zbitki dwóch słów: *tar* — król, królewski, oraz *ro, ros, roq* — dro-

ga, ścieżka, dukt. Tarot nie jest dla nich zwykłą talią kart podzieloną na Wielkie i Małe Wtajemniczenia. Widzą w nim *królewską drogę* poznania, medytacji, magii *and last but not least* — dywinacji, równie wzniosłą i inspirującą jak radża joga lub tantra. Nie zadowala ich prosty fakt, że słowo tarot nie posiada żadnej etymologii. Że jest *słowem* — *nicością*. Takim niezwykłym słowem, które żyjący w XVI wieku włoski poeta Pietro Paulo da San Chirco przyrównał do przepastnego *nihilo* — źródła wszystkich innych słów.

Konstatacja ta, żywe świadectwo głębokiego *communio tarotum* włoskiego poety, nie ma nic wspólnego z egzaltowanym wyznaniem wiary. Tarot nie dlatego jest księgą ucieleśniającą objawienie, że w to wierzymy, a dlatego, że posiada wszystkie cechy *Symbolu*. Treść hermetycznego przesłania ujęto w nim w symboliczny kod alegorii, znaków, liczb i pojedynczych liter hebrajskiego alfabetu, rezygnując z języka pisanego. Dzięki temu, jakże uniwersalnemu zabiegowi, tarot stał się najkrótszą ze wszystkich świętych ksiąg. Księgą złożoną z 78 stron, które tasowane, mieszane i przekładane, formują nieskończoną ilość znaczeniowych sekwencji; Księgą, będącą w oczach niewtajemniczonych zbiorem prymitywnych, karcianych obrazków, wtajemniczonym zaś ofiarującą wgląd w najsekretniejsze sfery rzeczywistości.

Ażeby więc sięgnąć do istoty tarota, musimy najpierw osiąść wiedzę o symbolu. Ten, kto pragnie osiąść wtajemniczenie w tarotowe *secretum*, nie może naśladować Geografa ze słynnej baśni Saint-Exupéryego. Nie wolno mu wykrzyknąć na widok Małego Księcia: *Oto babcz!* po czym — wypytawszy o topografię planety B-612 — zająć się opisywaniem gór, rzek, wulkanów, mórz i jezior, a pominąć rzeczy nietrwałe, czyli różę. Poznanie jest niczym, jeśli nie towarzyszy mu doświadczenie i wiara. Symbol wymaga od człowieka pobudzenia trzech typów aktywności równocześnie: intelektu, woli i uczucia, albowiem prawdziwie *wiedzieć* nieuchronnie prowadzi ku *czuć*, zaś prawdziwie *poznawać* rychło przemienia się w *praktykować*. Bez tego związku symbol zawsze pozostanie niemy i martwy.

Już prosty symbol, na przykład krzyż, wywołuje w nas najrozmaitsze skojarzenia: krzyż to emblemat chrześcijaństwa, znak Męki Pańskiej i zbawczej ofiary Chrystusa, obraz Czwórjedni uosabiającej świat

(cztery strony horyzontu, cztery pory roku), mandala odwzorowująca cechy materialnego i duchowego kosmosu. Jednakże krzyż może być także czymś, ku czemu kierujemy modlitwy: obiektem medytacji, źródłem mistycznego olśnienia, narzędziem magicznych praktyk. Za każdym razem, w zależności od tego, jak odnosimy się do krzyża, skrywające się pod jego figuralnym kształtem *sacrum* inaczej się objawia, inaczej ukazuje siebie, wciąż pozostając nieodgadnioną świętością — tym, co w kabale nosi nazwę *Szechiny* (stałej obecności Bóstwa w świecie).

Oto dlaczego symbol tak doskonale odzwierciedla bliskość *sacrum*. Nie zastępuje go, ani też nie usurpuje sobie prawa do idolatrii. Po prostu obiektywizuje świętość, przeobrażając to, co niewidzialne w widzialne. Aczkolwiek jest wyposażony w fizyczny kształt (myślę tutaj o figuratywnej właściwości pewnej kategorii symboli), przelamuje własny, materialny byt, personifikując transcendencję. Bierze się to stąd, że symbol — zwłaszcza symbol religijny — posiada dwie uzupełniające się strony.

Pierwsza strona jest jawna, dostrzegalna przez wszystkich i przeładalna na dyskursywny język filozofii, bądź poetycki język mitu.

Druga jest niejawna, ciągle się ujawniająca; tajemna, mroczna, dostępna intuicyjnemu, pozasłownemu poznaniu. Dlatego symbol, wedle Paula Tillicha — to nie *tylko symbol*, czy *jakiś symbol*, ale *aż symbol*¹. Pulsuje życiem i — jak mawiał Oswald Wirth — przejmując funkcję drogowskazu odsłaniającego sekrety Rzeczywistości, buduje u poznającego go człowieka nawyk samodzielnego myślenia, ponieważ nieustannie jawi się jako zagadka; coś, czego nigdy nie można do końca odkryć i wysłowić.

¹ Paul Tillich, *Symbol religijny*, (w:) *Symboly i symbolika*, Warszawa 1990.

Królestwo Saturna



Skala Światów

ZCHWILA, GDY OGIEŃ *wiecznego palania* przedał się przez *zastonę nieprzejrzystości* i znalazł oparcie w sefirze *Tifereth*, rozpoczął się proces formowania magicznej czasoprzestrzeni świata *Briah*. Trzy dalsze ścieżki połączyły sefiry: *Chokmah* z *Chesed*, oraz *Binah* z *Tifereth* i *Geburah*. Ścieżka oznaczona na diagramie *Ec Chajim* literą *waw*, reprezentowana w tarocie przez Kapłana, była czystą emanacją miłości; esencją Tory serca, *Ignis Ardens*. Spajając *Chokmah* (Mądrość, Wiedzę) z *Chesed* (Miłość, Miłosierdzie) Tora serca legła u podstaw kreacji makro- i mikrokosmosu. Lecz tak, jak jasność ma swe przeciwieństwo w ciemności, tak Miłość odnalazła odzwierciedlenie w Gniewie. W tym samym bowiem momencie kiedy Bóg dobywał z wód *majim Adama-ha-Riszon*, z sefiry *Binah* (Rozumienie, Przyswajanie) buchnął czerwony żar gniewnej erupcji i przybrawszy postać tarotowego Rydwanu dał początek siedzibie Saturna i Satanaela — sefirze *Geburah* (Moc, Prawo, Surowość).

Te dwie, z pozoru opozycyjne potęgi, wiążę specyficzny stosunek dialektycznego dopełniania. Gdyby działały rozdzielnie, Miłość stałaby się przesłodzoną czułościowością pozbawioną stwórczej mocy, a Gniew przerodziłby się w eksplodującą kulę trawiącego wszechświat ognia. Mówiąc inaczej, Dobro *zbyt dobre* i Zło *zbyt złe* obróciłyby emanację bożych hipostaz w parodię kosmicznego dramatu konstytu-

wania się Bożej Istoty. Bóg okrył więc sefirę *Geburah* płaszczem miłości i ukierunkował energię swego gniewu, rozpalając nim wewnątrz sefiry *Chesed*. Zwalczył w sobie demoniczne siły zła, zwane przez Jakuba Boehme *wściekłością* i *zapalczywością*, przeobrażając je w motor czynienia dobra. Ogromnym wysiłkiem woli okiełznał saturniczną moc *Geburah* i sprawił, że odtąd jej zazdrosna miłość służy miłosierdziu *Chesed*. Zło nie jest obce Bogu. Przeciwnie. Bóg dokonał świadomego aktu jego ujawnienia po to, by mogło ujawnić się także Dobro; nie jako przeciwstawna potęga wszczynająca śmiertelny bój ze Złem, lecz jako siła, która nie dopuszcza, żeby Zło działało samopas.

Tę skomplikowaną, dialektyczną zależność ilustruje ósmy arkan Wielkich Wtajemniczeń, Sprawiedliwość. Osadzona na ścieżce wiążącej *Chesed* z *Geburah* tkwi między dwiema kolumnami, co upodabnia ją do Kapłanki. Na lewym pilastrze widnieje magiczne *signum* Saturna (Gniew), na prawym — Wenus (Miłość). W tle ikony widać jest fioletową *zasłonę nieprzejrzystości*. Sugeruje to, iż pilastry są replikami słupów Jakin i Bohas. Z różowego pilastru wyrasta dłoń dzierżąca obosieczny miecz, z zielonego — ręka, której palce trzymają wagę o czarno-białych szalach. W centrum wagi usytuowane jest *oko opatrności* emanujące osiem promieni. Miecz usytuowany jest wyżej, waga — niżej. To samo dotyczy znaków Wenus i Saturna. Obie moce równoważą się po przekątnej, zaś niewidzialne na obrazie linie łączące znaki i dłonie, formują figurę podobną do litery x.

Centralny punkt tej figury zlokalizowany jest na piersiach Temidy. Spoczywa tam symbol złożony z dwóch półksiężyców i krzyża, który emituje destrukcyjne fale kształtu. Wraz z obłym brzuchem kobiety tworzy on astrologiczny znak Urana, którego energia przyczynia się do różnicowania stabilnych form, niszczenia zastanych struktur; jest mocą wolności, swobody i anarchii. Ciało Sprawiedliwości ma kształt arabskiej ósemki. W pitagorejskiej nauce o mistycznych znaczeniach liczb reprezentuje ona prawo, dojrzałość, harmonię, odrodzenie i jest wyobrażeniem węzła. Uran traci swe dysharmoniczne właściwości uwięziony przez ósemkę, zaś negatywna energia kształtu jego *korony* zmienia amplitudę drgań ze złowrogich na pozytywne.

Litera *teth* (𐤛, wartość numeryczna 9) symbolizują Wagę. Litera *nun* (alfabet *malachim*) koresponduje z trzynastym arkanem tarota — ze Śmiercią. Na niej także widnieje znak Urana. Kosa Anioła Śmierci przesuwana się bezszelestnie, reprezentując kosmiczną zasadę różnicowania i indywidualizacji. Wyzwala i zniewala zarazem, dotyka wszystkich bez wyjątku niwecząc każdą próbę jej powstrzymania. A jednak pęd kosa, którą w literze *nun* uosabia biegnąca po przekątnej kreska, natrafia na opór pionowej linii. Zło, zniszczenie, śmierć nie są ślepyimi potęgami. Istnieje siła potężniejsza równoważąca, harmonizująca młyn transformacji.

W jej sekret wprowadzają Głupca magiczne pieczęcie narysowane na kolanach Temidy. Po prawej stronie widzimy *charakter* planet Wenus, po lewej — Saturna w znaku Wodnika. Saturn ściera się z rządcą tego zodiaku, Uranem⁵³. Przeciwstawia mu wszechwładne prawo krystalizacji. Spotkanie Saturna z Uranem w Wodniku przemienia ich *królestwa* w pole bitwy. Lecz czuwa nad nimi cień Wagi, pod której wpływem energie Urana i Saturna unifikują się, łagodzą, łączą niemal w miłosnym uścisku, płodząc dwójkę *dzieci* — litery v i L. Pierwsza litera to *Victoria* (zwycięstwo), druga — *Libra* (Waga), *Libertas* (wolność) i *Liberatio* (równoważenie). Zwycięstwo Wagi czerpie moc z harmonizowania wolności. Jeżeli zaś uprzytomnimy sobie, że litery v i L to rzymskie pięć i pięćdziesiąt, że są one w sumie *zjedenaścrotkrotnioną* piątką, że jedenastka to liczba tarotowej Mocy, a piątka jest liczbą *złotego środka* wszystko staje się jasne. Sprawiedliwość przedstawia oś kosmiczną, centrum (hebr. *thabur*, grec. *omfalos*) i ukazuje się Wędrowcowi jako *Cur Olamim* — Skala Światów, Opoka, hipostaza boskiej **niezmienności**.

Tym, czym dla świata *Aciluth* byli Mag i Kapłanka, dla kosmosu *Briah* jest Sprawiedliwość. Opatrzona hebrajską literą *teth* (𐤛) (ideogramem wyobrażający dach, sklepienie, więźbę, krew) spaja cztery *rogi* uniwersum — cztery słupy Rydwanu. Wszechobecna, a niedostrzegalna skrywa się w blasku słońca, czuwa nad Jeźdźcem, bacznie obserwuje jego poczynania. Prędzej czy później kierowany ręką woźnicy pojazd

⁵³ W tradycyjnej astrologii władcą Wodnika jest oczywiście Saturn, który spełnił funkcję anarchicznego Urana i krystalizującego Saturna. Ich walka, opisana na karcie Sprawiedliwości nawiązuje do greckiego mitu o detronizacji Uranosa przez Satuma-Kronosa.

roztrzaska się u jej stóp. A wtedy jawnym stanie się każdy grzech (hebr. *awon*), docenione zostanie wszelkie dobro (hebr. *tow*).

Wizja okrutna, przejmująca Głupca lękiem. Lecz przecież oczy Temidy zakrywa bielmo. Sprawiedliwość jest ślepa. Owszem. W zderzeniu ze światem człowiek musi skorygować swoje plany i marzenia. Świat — ludzie, przyjaciele, znajomi, przełożeni i podwładni — dokonuje oceny naszych czynów, osądza je, komentuje, nagradza lub karze, zakreśla nieprzekraczalne ramy społecznie uznanych zachowań. Nie ma człowieka, który by nie ujrzał w zwierciadle świata rozbitych w proch ambicji, dążeń niezrealizowanych zamierzeń. Nie ma człowieka, którego nie dotknęłaby **niesprawiedliwość** świata. Gdyż wymyślona przez ludzi alegoria ślepej Temidy doskonale obrazuje naturę ziemskiego Osądu — mechanicznego narzędzia Losu. Ślepotą Themis nie odbiera jej daru wnikania w ludzką duszę, przemienia ją za to w karykaturę Sprawiedliwości, w jej antytezę, która po odwróceniu karty przybiera postać opitego krwią pająka. Bo chociaż pycha i próżność Woźnicy w spotkaniu ze światem prysnęły jak mydlana bańka, ich miejsce zajął negatywny obraz JA — owoc brutalnie uświadomionej własnej niedoskonałości, ułomności, grzeszności i słabości. *Jestem nikim* zastąpiło *jestem wszystkim*.

A przecież Sprawiedliwość dlatego jest sprawiedliwa, ponieważ **widzi**. To nie przypadek, że w jej kryształach majaczy zarys **całego** Rydwanu. Temida ocenia nas takimi, jakimi jesteśmy, nie zaś jakimi chcielibyśmy być, względnie jakimi nas widzą. Kieruje się kryteriami miłości i akceptacji. Postrzega w człowieku całość, a nie zlepek lepszych i gorszych cech. Nie ma względu na osobę, na jej przymioty fizyczne i intelektualne. Mierzy nas taką miarą, na jaką zasłużyliśmy i do jakiej dorodziśmy. Nie zwalnia z obowiązku pokuty za sprzeczne z jej prawem czyny, ale też nie traktuje owego prawa arbitralnie. Po tamtej stronie nie ma obrońców i oskarżycieli. Nie ma adwokatów, sędziów, prokuratorów, dowodów i kontrdowodów, wszystkich *za* i *przeciw*, które trzeba rozważyć i udokumentować. Sąd Sprawiedliwości nie będzie sądem **kogoś** nad kimś. Będzie to absolutna odwrotność ludzkiego sądu: samo-osąd; szczere wyznanie win i zasług złożone samemu sobie; swemu świetlistemu JA.

Jak niegdyś Głupiec przed Władczynią, teraz Woźnica staje bezbronny i nagi przed Skałą Światów. Jej widok uzmysławia mu, że będzie musiał zdać rachunek z życia. Formujące kryształowe zwierciadło Themis trójkąty godzą go w serce. Ich moc kruszy pancerz jeźdźca, otwierając sercowy czakram, oczyszczając i wyzwalając z tchórzliwej skłonności do usprawiedliwiania siebie. Wolność Sprawiedliwości to wolność od EGO. EGO okłamuje EGO. Skała Światów nie jest EGO. Jest kosmiczną Jaźnią, w której obliczu spopielają się wszystkie *ja zapatrzone w ja*. Pozostają tylko świetliste JA — sędziowie swoich własnych uczynków.

Religia Kronosa

Sprawiedliwość uprzytamnia Głupcowi, że nieuchronnie nadejdzie taki moment, w którym umrze. Wędrowiec żył dotąd bez świadomości upływu czasu — z dnia na dzień, bardziej przyszłością, niż przeszłością. Nagle dopada go Czas, starożytny Lewiatan, który zabijany w jednym miejscu natychmiast odradza się w drugim, szepcząc szyderczo: *Umrzesz. Jutro, pojutrze, za miesiąc, za dziesięć lat... Nie łudź się jednak. Nie szukaj pociechy w nadziei, że to wydarzy się dopiero k i e d y ś . «Kiedyś» będzie twoim bolesnym dzisiaj zaś «to», czego boisz się nazwać po imieniu, twoim k o n a n i e m . Zdradzę ci największą tajemnicę Czasu. Mnie nie ma. Jestem wiecznym t e r a z . Rozejrzyj się uważnie. Popatrz. Wszystko wokół umiera. Ty także teraz umierasz. W każdej sekundzie trwania odchodzisz w niebyt. Ale nie trwóż się. Nie obawiaj. Jestem z tobą. Ja, wszechpotężny Czas. Twój morderca.*

Prawdziwą przeszkodą Rydwanu, o którą się roztrzaskuje nie jest Skała Światów, nie jest świat i jego osąd. Jest nią Czas. Jeździec dość niefrasobliwie zanurzył się w mroczne królestwo Saturna. Zlekceważył planetę umierającego i zmartwychwstającego Słońca. Podążając za jasnopióрым orłem Władcy radował się życiem, gdyż wszędzie widział rozkwitające Życie. Lecz jak w szamańskiej legendzie Ewenków orzeł, który nadmiernie zbliżył się do dziennej gwiazdy płaci za swą śmiałość osmaleniem piór i przemianą w kruka, tak Tryumfujący Merkuriusz, niespostrzeżenie przeistoczył się w posępnego Kronosa-

Eremitę (dziewiąty arkan tarota). Uwięziona przez ósemkę siódemka, liczba Wozu Hermesa, staje się dziewiątką. W pitagorejskiej symbolice była ona liczbą ciała (8) i ducha (1). Tu oznacza ona, że w obłym brzuchu Sprawiedliwości zawiązał się płód dziecka — załazek nowego życia. Temida skrywa w sobie coś, czego poszukuje Eremita. Nie złudną nadzieję, z której naigrywał się Saturn, ale realną możliwość **odrodzenia**. To *coś* pulsuje krwią, jest nasycone Życiem i choć tkwi w *dolinie Śmierci*, przyzywa Eremitę, nakłaniając do odbycia najniebezpieczniejszej z podróży — pielgrzymki w głąb Czarnej Ziemi. Gdyż tylko ten, kto wszedł w mroczne podziemia Elizjum może wspiąć się później po dziewięciu szczeblach kosmicznej drabiny i dotrzeć do schowanej za dziewięcioma bramami *Ec Chajim* sefiry *Daat*.

Uświadczenie sobie tego faktu przeraża Eremitę. W jego uszach brzmia jeszcze nauki Kapłana. Powracając do nich pamięcią Eremita automatycznie przeciwstawia *religię życia* Hierofanta, *religii śmierci* Kronosa. Litera *jod* (י) początku Święte Imię JHWH (יהוה). Po drugiej stronie karty widnieje litera *mem* (alfabet *malachim*) — symbol wód, ciemności i śmierci. Niczym kostyczny starzec, którego obrazuje odwrócony arkan Eremity, Głupiec wygraża śmierci kosturem. Na podobieństwo inkwizytora gotów jest sądzić nawet Boga i rozpalć stos, by śmiercią ofiarnego kozła (Kronosa) okupić swoje (i nie tylko swoje) życie. Jeśli jest chrześcijaninem ufa, że ofiarę tę spełnił za niego Chrystus. Gloryfikuje śmierć i zmartwychwstanie Człowieczego Syna, przenosząc na Niego to wszystko, czego on pragnąłby uniknąć. Jeżeli kroczy drogą nauk ezoterycznych czepia się kurczowo kija, na którym widzimy siedem węzłów — czakramów. Wierzy w fizyczną nieśmiertelność, uprawia rebirthing, jogę, oczyszcza ciało specjalną dietą, szuka cudownych leków, odwiedza bioenergoterapeutów. Czyni wszystko by powstrzymać śmierć. By jej nie widzieć przenosi cmentarze poza granice miast, zdobi cmentarne kaplice kwiatami, barwi policzki zmarłych różem, żeby wyglądali jak żywi. I dokonuje największego fałszerstwa, jakie wymyśliła ludzkość od czasu, gdy przemarsz tryumfującego chrześcijaństwa stał na proch misteryjne religie pogan.

Dzieje się tak, ponieważ Eremita żyje w odwróconym porządku rzeczy. Ósmym arkanem tarota jest Waga, a nie — jak powinno wyni-

kać z naturalnego następstwa zodiakalnego koła — Lew. Sam Eremita uosabia Pannę, Koło Fortuny — Jowisza i Plutona (Życie i Śmierć), Moc — Lwa. Czas uległ zawirowaniu, spiralnej turbulencji, biegnąc *od tyłu do przodu*. Będąc dla egzystujących w nim istot ich normalną rzeczywistością, tak naprawdę jest pokłosiem kosmicznej katastrofy *szewariat-ha-kelim*.

W jej wyniku nastąpiło przestawienie biegunowości boskiego ładu. Chaos. Nie te religie są *religiami życia*, które się nimi mienia. I nie te również, które nieustannie przypominają człowiekowi o śmierci i grozie konania, epatując ludzkie zmysły wyobrażeniami *la dance macabre*. Kpiąc z Eremity, Czas-Kronos daje mu do zrozumienia, iż jego religia nie ma nic wspólnego z tamtymi religiami, ponieważ jest religią **wtajemniczenia w śmierć**. Opiera się ona misteryjnym doświadczeniu i kontemplacji oczyszczającej duszę z materialnych przywar okłamywania siebie. Słowo odgrywa w niej drugorzędną rolę. Litera *jod* (י), najmniejsza z wszystkich liter hebrajskiego alfabetu, wywodzi się z hieroglifu przedstawiającego pięść, wskazujący palec, a symbolizującego rozkaz. Saturn rozkazuje Eremicie: *Musisz umrzeć, więc dobrowolnie oddaj się śmierci zanim umrzesz, byś więcej nie umierał*.

Litera *mem* (alfabet *malachim*) przypomina kształtem literę H. Eremita musi przejść po wąskiej kładce rozciągniętej nad przepaścią. Musi — jak Merkuriusz — przebyć fazę *Nigredo* (czernienia), stanąć twarzą w twarz z *Caput Corvi* — złowrogą Głową Kruka — zostać zabity i obrócony w popiół. I musi — na wzór Wisielca — popatrzeć na świat z *nienormalnego* punktu widzenia. Nie wolno mu *wysługiwać* się śmiercią Mesjasza. Perspektywa krzyża jest perspektywą wolności, lecz jedynie dla tych, którzy pozwolili się doń przybić.

Eremita zawiesza tedy na piersiach amulet z wizerunkiem pentagramu (symbolu Chrystusa), bierze w dłonie lampę *Lux Occulta* (Ukrytego Świata), przyczepia ją do haczyka przypominającego znak planety Saturn, przemienia czarodziejską pałeczkę Maga w pątniczny kostur i wyrusza w kierunku rozpartej na tronie Skąły Światów. Trasa jego podróży wiedzie z sefiry *Chesed* (domeny Kapłana) do sefiry *Tifereth* — źródła *Ignis Ardens*. Oczy starca są półprzymknięte. Nie one go prowadzą, lecz głos intuicji — ptaka, który przysiadł na prawym ramieniu

pątnika. Jest to *Avis Hermetis* (ptak wieszczący), wysłannik Saturna-Kronosa, przybysz z głębin Czarnego Słońca wskazujący Eremicie drogę do Księżycowej Wyspy — miejsca pobytu zmarłych.

Eremitę okrywa fioletowy płaszcz, spod którego wystaje czerwona suknia promieniująca światłem woli dotarcia do celu. Barwa płaszcza sugeruje, iż Podróżnik przywdział go, by czerpać zeń duchową moc. W ezoterycznej symbolice płaszcz ów reprezentuje tradycję oraz sukcesję, nazywany zaś jest płaszczem Apoloniusza z Tiany. Eremita wybrał ścieżkę przetartą przez jego poprzedników — mistrzów ezoterycznych wtajemniczeń. Czuje się sukcesorem kabalistycznej nauki tarota. W odróżnieniu do Jeźdźca postępuje ostrożnie, nie spieszy się, wie, że kroczy po chybotliwej klatce, z której łatwo runąć w przepaść. Ufa tradycji, albowiem wierzy, że uchroni go ona przed pobłądzeniem w labiryntach podziemnego królestwa. Jego wzrok skupiony jest na lampie. Tworząca ją figura geometryczna jest symbolem liczby dziewięć i przedstawia trzy poziomy uniwersum: Niebo, Człowieka i Ziemię. Górny trójkąt to *Theos* (Bóg), dolny — *Kosmos* (materialny wszechświat), Środkowy, w którym tamte dwa się zbiegają, uosabia Człowieka (*Anthropos*). Lampa ukazuje pątnikowi idealny obraz boskiego ładu poprzedzającego katastrofę *szewariat-ha-kelim*. Okala ją świetlista kula wysyłająca w przestrzeń siedem promieni. Oczyma wyobraźni Eremita widzi Światło Chwały Bożej (*Doxa*), nieujawniony Blask Gnozy, który otuli wszystkie istoty w dniu nadejścia Mesjasza i nastania Jego Królestwa.

Eremita wie, że każdy byt, każda materialna forma posiada świetlistą aurę i swoje SZEM (imię) znane jedynie Stwórcy. Wie również, że owa aura (wyższa jaźń) jest częstką Światła Boskiej Chwały. Pamięta, że powołując Adama do życia Bóg okrył go Jej świetlistym płaszczem (zielone włosy Kapłana). I rozumie, iż w dniu wygnania z raju *Adam-ha-Riszon* stał się nagi — utracił promienistą szatę. Narzucił więc na plecy pątnicy przyodziewek na znak, że jego pielgrzymka ma na celu odzyskanie natury Bożego Syna. Na czarnym bucie Eremity widnieje napis FATO — fatum, los, przeznaczenie, karman. Umieszczony wyżej znak Merkurego świadczy, że Wędrowiec świadomie odcina się od przeszłości i szuka wyzwolenia z determinizmu świata przyczyn i skutków. Na bia-

łym rękawie sukni (symbol czystej intencji) widzimy magiczną pieczęć *Sal Mercuri* — zestalonego Merkuriusza (ugruntowana i przemyślana decyzja nie zbaczania z raz obranego kierunku). Na prawej nodze widzimy siódmkę połączoną z literą v. Odczytuje się ją jako v.i.t.r.i.o.l — formułę złożoną z siedmiu wyrazów: *Visita interiozem terrae rectificando invenies occultum lapidem* (*Wstąp do wnętrza Ziemi, oczyszczając odnajdziesz ukryty kamień*). Wyraża ona podstawowe prawo religii Kronosa. Trzeba zejść w najdalszą głębinę duszy, dotrzeć do jądra jej ciemności, by odkrywszy w niej Skatę Światów — iskrę niepodzielnego Bytu Bytów, Szechinę, Chrystusa — odrodzić się i zmartwychwstać w nowej, świetlistej postaci. Gdyż tak, jak siedem słów alchemicznej formuły zwiastuje ewangelię nadziei na zbawienie, tak siedem planet, siedem czakramów, siedem niebiańskich pałaców Tronowego Wozu wspiera się na fundamentach zagrzebanych w państwie Kronosa. DOXA opromieni Pielgrzyma, ale najpierw musi on wymacać kosturem i dotknąć białym butem swego fundamentu, swoich korzeni. Musi zawierzyć jaśniejącemu pentagramowi — Jezusowi, przewodnikowi błędzących dusz.

Styks

Kiedy żarłoczna zapalczliwość sefiry *Geburah* i miłosna moc łądzenia sefiry *Chesed* połączyły się, z tej ostatniej hipostazy Bożej Istoty wytrysnęła wiązka energii, której erupcja przełamała granicę oddzielającą magiczne uniwersum *Briah* i wtargnęła w głąb astralnych przestrzeni świata *Jecirah*. Mknąc w dół zderzyła się z płomienistą emanacją sefiry *Necach* (Zwycięstwo) i wzbudziła aktywność jej planetarnego władcy, Marsa. Kosmos ponownie zadygotał, zadrżał wstrząsany wyładowaniami ścierających się ze sobą energetycznych potencjałów. Pozytywna siła Marsa parła w górę, ku Jasności. Potęga *Chesed* przeciwnie — ku dołowi, ku zatopionej w mroku sefirze *Malkuth*. Ich nurty starły się, a potem rozwidliły i popłynęły równolegle na podobieństwo rzeki Styks, która toczy wodę w dwóch jednocześnie kierunkach, nadając pęd Kołowrotowi Transformacji; uruchamiając Młyńskie Koło Narodzin i Śmierci.

I ono też, uwidocznione na dziesiątym arkanie tarota, zagradza drogę Eremicie. Eremita przystaje, waha się. Będąc uosobieniem dziesiątki — liczby duchowej i umysłowej doskonałości — odczuwa nieprzeparowane pragnienie przekształcenia się w dziesiątkę — symbol pełni, idealny obraz makro- i mikrokosmosu. Ideał ów zawładnął wyobraźnią, rozumem i sercem Pątnika.

Podróżnik chce być doskonały, chce rozwijać się duchowo i intelektualnie. Rozumie, żeby tego dokonać musi przejść przez Styks i odszukać siebie w pałacu Kronosa. Z radością przygląda się progresywnemu nurtowi Styksu. W każdej chwili gotów się w niej zanurzyć i podążyć na bezkresne wyżyny mistycznych doznań. Lecz jak to uczynić skoro tuż obok płynie woda pędząca w przeciwnym kierunku? Progresywny nurt życia ma swego towarzysza — nurt regresywny, w którym królują blichtr, trywialność codziennych kłamstw, gonitwa za uciechami, pieniędzmi, zmysłowym szczęściem. Nie można wybielić się w jednym prądzie Styksu, nie uczerniwszy się w drugim.

Zaniepokojony tą konstatacją Wędrowiec zerka na Sprawiedliwość, prosząc ją o pomoc. Temida wręcza mu dar — rycerski miecz *homodei*, magiczny oręż służący do walki ze złem. Eremita wie, że winien czynem dawać świadectwo swej woli restytuowania pradawnego porządku rzeczy.

Styks jest chaosem, trzeba go uporządkować, rozgranicyć zło od dobra — jeden nurt rzeki od drugiego. Wędrowiec po raz wtóry odkrywa wartość Dekalogu. Harmonia — wedle niego — musi opierać się na niezniszczalnych, jasno określonych pryncypiach. Świat bez takich zasad jest światem pozbawionym sensu. Wypisuje więc na głowni miecza różokrzyżową dewizę *ORDO AB CHAO (ład z chaosu)*, po czym wkłada ostrze do wody Styksu, tnąc ją na dwie części. Jednakże oręż wygina się, szczyrbi, łamie. W dłoniach pozostaje beużyteczna rękojeść. Nie dlatego, iżby krzyżowcowi zabrakło dobrych chęci i determinacji. Dlatego, że miecz — tarotowy symbol świadomości — jest bronią obosieczną, równie sprawną w rękach króla Artura, jak Mordreda. Eremita opatrnie zrozumiał gest Sprawiedliwości. Miecz *homodei* nie może być sporządzony z *powietrznej stali*. Trzeba go wykuć z czegoś zupełnie innego.

I tak oto Głupiec dochodzi do końcowego pilastru Kolumnady. Po prawej stronie ma wizerunek Mocy, po lewej — Koła Fortuny. Na obu obrazach widzi tę samą twarz — oblicze Sfinksa, jak niegdyś Kapłanka, a potem Władczyni, a teraz Sfinks zwiastuje zagadkę. Litery *lamed* i *kaf* (alfabet *malachim*) widniejące na obu arkanach uformowane są w kształcie łuków. Wędrowca czeka decydujący zwrot. Dalej tą drogą toczyć już nie może. Litera *kaf* (𐤒) na Kole Fortuny jest hieroglifem wyobrażającym stopę, analogiczna zaś litera *lamed* (𐤋) na karcie Mocy przedstawia dłoń rękę wyciągniętą w szerokim rozmachu. Tajemnicy Styksu nie wystarczy dotknąć umysłem. Należy odważyć się na czyn heroiczny i jak niegdyś Adam w rzece Gichon, zanurzyć się aż po czubek głowy w strumieniu wzburzonych wód ROTY.

Pęd kołowrotu przemian determinują dwie niejednorodne siły — dwa rodzaje koniunkcji Saturna i Marsa. Znak umieszczony na zielonym nurcie Styksu wskazuje, iż lodowate tchnienie Saturna przewyciężyło ognistą energię Boga Wojny i skuło wodę przejmującym zimnem, lecz nie zdołało jej przeobrazić w otchłań wiecznej zmarzliny. Znak zlokalizowany w dolnej partii ikony dowodzi, że Ares uporał się z krystaliczną mocą Władcy Czasu, przeistoczył nurt rzeki w strugę płynnej lawy, ale zabrakło mu mocy, by stała się ona piekłem wnętrza wulkanu. Prawo Metamorfozy nie daje się ująć jednym słowem i jednym czynem. Wody Styksu zawierają zarodki życia i śmierci wymieszane w różnych proporcjach. Mars ożywia i zabija zarazem, Saturn niszczy po to, by transformować i rodzić nowe życie. W zetknięciu z nimi miecz *homodei* musiał się rozpaść na kawałki. Chaos nie jest chaosem, Styks — Styksem. Wszystko okazuje się iluzją, płodem błędnych mniemań Eremity i jego naiwnych wyobrażeń.

Zewnętrzna obręcz Koła Fortuny stanowi wąż o różowej skórze. Przebity strzałą Marsa daremnie próbuje wyrwać się z dłoni trzymającej go kobiety. Zielony wąż wspina się po krzyżu zwieńczonym znakiem Plutona. Chce ugryźć Sfinksa, lecz ujarzmiony siłą jego wzroku nieruchomieje. W tle migoce dwanaście promieni — dwanaście znaków zodiaku. Ramiona bogini oraz jej głowa i tułów wyznaczają cztery kierunki świata. Eremita widzi przed sobą inkarnację Władczyni — Pani Królującej na Wężach. Lecz jeśli Wielka Macierz Wszzechrzeczy była

Obrazem Boskiej Istoty, Sfinks jest mandalą, ideograficznym wyobrażeniem czasoprzestrzennej struktury uniwersum materii i energii.

Wędrowiec myli się sądząc, iż Koło Fortuny to statyczna konstrukcja. Tak, jak wszechświat, który podlegając nieustannym perturbacjom nie przestaje istnieć jako harmonijna całość. ROTA porusza się, mimo, że trwa w jednym miejscu. Dynamikę Koła wyznaczają trzy wektory ruchu: ruch zewnętrzny, okólny (wąż o różowej skórze), ruch dośrodkowy, spiralny (wąż o zielonej skórze), oraz ruch odśrodkowo-przeciwbieżny symbolizowany przez dwa strumienie szarej, budzącej przykre skojarzenia masy, która wydobywa się z trzewi Sfinksa. Z wnętrza bogini wypęła nicość, lepka, *glutowata* pustka gotowa w każdej chwili wchłonąć ROTĘ (a więc świat) i poddać prawu unicestwienia — entropii. Jej nurt rozgałęzia się jednak, rozcięty w dole krzyżem Plutona, i nie może połączyć gdyż natrafia w górze na przeszkodę w postaci strzały Marsa. Oto jest rzeka prawdziwej Śmierci; Śmierci będącej absolutnym niebytem, destrukcją, unifikacją, nicością nicości. Oto jest rzeczywisty Styks, po którym pływają łodzie Charonów; straszliwe NIHILO świata, w którym nie istnieje nawet śmierć.

Jak Skala Światów Koło Fortuny nie pozwala Nicości zatrzymfować. Emanując moc Transformacji Życia uświadamia Eremicie, że ból konania i trud rodzenia są podporządkowane Sile wyższego rzędu. Z *materii* tej Siły Pątnik powinien wykuć swój magiczny oręż. *Zrozumiałeś?* — pyta Sfinks Głupca. Wędrowiec kiwa głową. Ma jeszcze w pamięci nauki mistrzów o Kole Reinkarnacji, o kabalistycznym kołowrocie *gil-gul*, o karmanie, dharmie, duchowej ewolucji i inwolucji... Sfinks nie objawił mu niczego nowego. *Zrozumiałem* — odpowiada lekko zawiedzionym tonem. W tej samej chwili cały świat przewraca się do góry nogami, Koło wiruje w szalonym pędzie, by znów się zatrzymać, ale w pozycji. Zamiast Sfinksa Eremita widzi jakąś dziwną istotę. Nie jest to żaden piekielny stwór. Nie wzbudza lęku — raczej śmiech, przywodzi bowiem na myśl dziecko, które narzuciwszy na głowę prześcieradło udaje ducha w nadziei, że uda mu się przestraszyć rodziców.

Bezmyślna odpowiedź zasługuje na dobroduszną kpinę. Głupiec łudzi się sądząc, że cokolwiek zrozumiał. Owszem, zaakceptował, a nawet — obcując od jakiegoś czasu z hermetyczną filozofią — przyzwyy-

czaił się do głoszenia idei transmigracji dusz. Przyjął do wiadomości, że Narodziny i Śmierć spaja dialektyczny węzeł wzajemnego dopełniania się. Przy odrobinie wyobraźni mógłby go zlokalizować, wskazując palcem na białą kulkę — oś Koła Fortuny. To wszystko. Jego poznanie dwóch natur rzeczywistości nie wyszło poza ezoteryczny dogmat.

Lew przewyciężony

Energie formujące ROTĘ — Mars, Saturn, Pluton — nie są bowiem samoistnymi potęgami, lecz **manifestacjami** jednej Siły. Siłę tę reprezentuje litera *kaf* (כ), uznawana w kabale za personifikację Stwórczej Mocy JHWH (יהוה). KAW jest Wolą, pierwszym impulsem świadomego pragnienia Boga zrealizowania swojej Istoty w autokreacyjnym akcie *cimcum* oraz w emanacji Blasku. KAW to najgłębsze, pełne mocy Boże JA obecne w każdej rzeczy *tego świata*⁵⁴ i przemawiające do nas słowami Jezusa z Ewangelii Tomasza: *Ja jestem Światłem, które jest nad wszystkimi, Ja jestem Pełnią, Pełnia zdradza się ze Mnie i Pełnia przybywa do Mnie. Rozłupcie kawałek drewna — Ja tam jestem; podnieście kamień — tam Mnie znajdziecie*⁵⁵.

Wszelako by odnaleźć w sobie KAW i, poszedłszy za radą Koła Fortuny, zahartować w Nim klingę miecza *homodei*, Eremita musi zwrócić się ku swojemu JA. Wędrowiec ma tego pełną świadomość, dlatego wkraczając do królestwa Kronosa postanowił jednakowo posługiwać się rozumem, jak i intuicją. Uruchoił wewnętrzne koło duchowych przemian. Poczuł, że jest czymś więcej niż Eremitą — konkretnym ciałem i konkretną świadomością. W przeblyskach intuicji zauważył w sobie istnienie czegoś bliżej nieokreślonego, jakby siły, mocy. Jednakże owo *coś* uparcie nie chciało być *nim*. Nadchodziło z zewnątrz, choć wyrastało z środka — nieuchwytnie, ulotne, *ja i nie ja* zarazem.

Dotychczas wiedza Eremity o jaźniach człowieka opierała się na schematycznie potraktowanej triadzie *ruah-neszmah-nesesz* (nad-

⁵⁴ Zwane czasem *maną* — tj. siłą skoncentrowaną w różnego rodzaju przedmiotach, istotach itp. Kabala traktuje ową siłę osobowo, widząc w niej boskie JA opromienione mocą Chwały.

⁵⁵ *Ewangelia Tomasza*, logion 77.

świadomość-świadomość-podświadomość; duch-dusza-ciało). Ostatnie doświadczenia przekonały go, że owego *czegoś* nie da się tak łatwo wpasować w tę triadę.

Jeżeli bowiem *ruah* to ludzkie JA bez reszty zatopione w JA Boskim (znak Plutona na Kole Fortuny i Mocy), *neszmaħ* — to JA świadome swego JA, czyli średnia jaźń (znak Marsa na czole Sfinksa), zaś *nefes* to JA *życiowe*, raz świadome, raz nieświadome swego istnienia (znaki koniunkcji Saturna i Marsa), lecz posiadające poczucie ciągłości jako indywiduum (twarz — osobowość), czym jest to *coś* niebędące żadnym z nich?

Zaintrygowany tą zagadką Eremita chciałby poprosić o jej wyjaśnienie kobietę z Koła Fortuny. Lecz Sfinks *umarł*, popełnił *samobójstwo*. Wędrowiec zwraca się zatem do Mocy. Na jedenastym arkanie tarota dostrzegą te same litery *kaf* (כ) i *lamed* (ל), znak Plutona z wyraźnie zaznaczoną, białą kulką, i wyzierające z paszczy lwa oblicze Sfinksa. W górnej partii ikony widnieją dwa symbole Luny: po lewej stronie znak *Księżycy zawiązującego* (tj. rodzącego życia), po prawej *signum Księżycy rozprasającego* (tzn. odpowiedzialnego za śmierć). Podróżnik odczytuje tę symbolikę jednoznacznie: Moc nieco odmiennie przekazuje mu treści ezoterycznych nauk Koła Fortuny. I do pewnego stopnia tak jest. Ale jedenasta karta tarota mówi o czymś jeszcze innym: o śmierci starego człowieka i narodzinach nowego; o rozwianiu przez Słońce księżycowych iluzji.

W arkanie Mocy dokonuje się jedno z najważniejszych — jeśli nie-decydujących prawie o wszystkim — wtajemniczeń Głupca.

Będąc alchemiczną alegorią *Leo Rebeus* (Czerwonego Lwa) ujarzmią-nego wolą Białej Pani Księżycy, Moc jest bramą wiodącą z *państwa cieni* Saturna, do królestwa *Luny Albicans* (Jasnego Światła nocnej planety). Jedenastka, podobnie jak siódemka, stanowi kośćciec arytmozoficznej struktury tarota ($11 \times 7 = 77$) i dzieli Wielkie Wtajemniczenia na dwie części, wyobrażając *ośrodek ośrodką* — CENTRUM, OŚ ROTY. Położona na ścieżce łączącej sefirę *Geburah* z *Tifereth*, wiąże drugą triadę boskich hipostaz i wskazuje Eremicie drogę ku miejscu, w którym pochwyty wymykające mu się z rąk *to coś*. Tym *czymś* jest biała kulka zlokalizowana w sercowym czakramie.

Dopiero teraz Podróżnik zauważa, że mimo wyraźnych podobieństw, twarze Sfinksów z Koła Fortuny i Mocy różnią się nieco kolorem skóry i przystrojeniem głowy. Sfinks z jedenastego arkanu nie jest Sfinksem ROTY. Dzieli je czas i przestrzeń (*ROTA umarła, Moc żyje*). Łączy — **karmiczna sukcesja**. Oblicze Koła Fortuny znamionuje fizyczny wysiłek okiełznania nierównomiernie wymieszanych energii Saturna i Marsa. Koło walczy z szarpiącymi je sprzecznościami, a jednocześnie z pustką niewiary w zwycięstwo. Czarno-biały strój na głowie sugeruje, iż Sfinks nie tylko doskonale wie, co robi, a na dodatek — poznawszy swoją lwią naturę, która może popchnąć go w stronę destrukcji lub konstrukcji — serio potraktował słowa przestrogi Mistrza: *Błogosławiony lew, którego zjada człowiek, gdyż lew przemieni się w człowieka, i potępiony człowiek, którego pożera, albowiem człowiek przemieni się w lwa*⁵⁶.

W obawie, że *lew zdola pożreć człowieka* (destrukcja zatryumfuje nad konstrukcją) Sfinks czyni to samo, co uczynił Bóg z sefirą *Geburah* — odwołuje się do swego *centrum*: do źródła mocy Marsa, Saturna i Plutona. Tą mocą jest Jowisz — rządca *religio* (astrologiczny symbol litery *kaf* [כ]) — Chrystus-Władca i Chrystus-Kapłan: owo niepokorne *coś* objawiające się w Eremicie. Na płaszczyźnie psychologicznej i fenomenalnej (wraźniowej) to *coś* przybiera w człowieku postać JA, które *czuje siebie jako siebie*. Nie jest ani nieświadome, ani świadome, ani nadświadome. Po prostu jest, przyczyniając się do tego, że każdy z nas może powiedzieć o sobie JA i czuć się JA. Dzięki owemu JA *czującym siebie jako siebie* wszyscy posiadamy jedno JA. I w tym też sensie między JA Koła Fortuny a JA Mocy nie ma różnicy. Oba JA są jednym i tym samym JA.

Lecz przecież Koło Fortuny *umarło* w chwili, kiedy świadomość Sfinksa przyswoiła sobie prawdziwe znaczenie różokrzyżowej dewizy *ORDO AB CHAO*. W chwilę potem zrodziła się nowa istota, Moc; nowy Sfinks, którego twarz uwidacznia duchowy trud uporania się ze swą lwią naturą. Poprzez medytacyjne praktyki, nowy Sfinks uruchomił wolę okiełznania lwa. Ale by to uczynić musiał wpierw przebudzić go do życia. Tchnąć weń siłę swego JA. I oto siła ta spala Sfinksa na podobieństwo szaty Dejaniry.

⁵⁶ *Ewangelia Tomasz, logion 7.*

Trywialna, pokutująca w większości książek poświęconych tarotowi wykładnia tego arkanu jako alegorii poskramiania złowrogich instynktów chybia, ponieważ ledwie ociera się o istotę opisywanego tu procesu. Z *lwem złych instynktów* borykało się Koło Fortuny. Moc walczy z własną mocą; z ognistą *mocą woli* swojego JA. Na jedenastym arkanie Wielkich Wtajemniczeń dwanaście promieni Koła Fortuny przemienia się w pożogę ognia — w płomienistą skórę zwierzęcia pochłaniającego Moc. Siła ta może być budująca albo rujnująca, kusi bowiem pragnieniem okazywania mocy JA i wykorzystywania jej do osiągnięcia rozmaitych celów. W skrajnych wypadkach są to pokusy czynienia cudów. Najczęściej — chęć uzewnętrznienia paranormalnych zdolności ucznia tarotowego wtajemniczenia.

Tak oto Eremita trafia wreszcie na pustynię i, po raz pierwszy obując ze swym Cieniem, spotyka Diabła: rozwartą paszczę ognistej, trupiej czaszki.

Powrócił do punktu wyjścia — do przełomu zodiaków Raka i Lwa. Jeszcze brzmią w jego uszach pamiętne słowa Kapłana chrzczącego go ogniem i wodą. Jeszcze odczuwa tamtą błogość i radość, kiedy ulotne *coś* objawiło mu się jako Pełnia JA *czującego siebie jako siebie*. Nagle pojawia się ryczący lew — przemożny impuls fascynacji mocą; straszliwe: *mogę i chcę*. Z początku niezbyt intensywne, z biegiem dni coraz potężniejsze *chcę korzystać z tego, co mam* opanowuje umysł i wyobraźnię Eremitę. Napawa dumą, pychą, zadowoleniem. Eremita wkracza na ścieżkę, z której odwrót jest niesłychanie trudny, ponieważ nie ma do kogo wracać, skoro wszystko — cały wszechświat — składa się z najróżniejszych form manifestującej się MOCY. Zamiast iść w kierunku sefiry *Tifereth*, Podróżnik oddala się od niej, wędrując w stronę *Geburah* biorąc ją mylnie za sercowy czakram uniwersum.

Bo różokrzyżowa dewiza *ORDO AB CHAO* oznacza również to, co Chrystus ujął lapidarnie w kilku słowach; *Niechaj ten, kto posiada moc — odstąpi (od niej)*⁵⁷. Nie dlatego, iż jest diabelska czy piekielna w swej naturze. Dlatego że nie ona znamionuje siłę JA *czującego siebie jako siebie*. Tą siłą jest **miłość**; żarliwe zakochanie Skały Światów w człowieku.

⁵⁷ Ewangelia Tomasza, logion 81.

Czynności poprzedzające wróżbę

Tasowanie

Karty tarota są zawsze ułożone według ich kolejności (od Głupca do króla Pentakli). Głupiec znajduje się na dole, odwrócony wizerunkiem ku Ziemi, król Pentakli na górze, odwrócony koszulką w stronę nieba. Wszystkie karty mają usytuowanie prawidłowe.

Kart tarota nie powinien dotykać nikt poza Interpretatorem (człowiekiem, który wróży). Karty tasujemy z lewej dłoni do prawej (lewa dłoń symbolizuje intuicję, prawa — świadomość, rozum). Dopuszczalne są inne sposoby tasowania. Niektórzy wróżbici pozwalają tasować tarota Pytającemu (osobie proszącej o dywinację). Należy przyjąć jedną zasadę i nie odstępować od niej.

Tasujemy karty dopóty, dopóki nie wyczujemy, że należy tę czynność przerwać i przystąpić do mieszania.

Mieszanie

Położywszy przetasowaną talię na stole mieszamy karty ruchem kołowym w prawo lub w lewo. Operacja ta ma na celu zmianę położenia kart. Tak w czasie tasowania, jak w trakcie mieszania staramy się nie myśleć o wróżbie i koncentrujemy się na czynności naszych rąk. Prosimy Pytającego, by zadał w myślach pytanie tarotowi i cierpliwie czekał na odpowiedź.

Wymieszawszy karty składamy je razem i podajemy Pytającemu do przełożenia.

Przekładanie

Pytający przekłada karty trzykrotnie (na trzy kupki), lewą dłonią, ku sobie, jedynie wtedy wolno mu dotknąć naszych kart.

Personifikacja Pytającego

Istnieją dwa sposoby wyboru karty reprezentującej Pytającego.

W pierwszym wypadku wyboru dokonuje Interpretator jeszcze przed potasowaniem, wymieszaniem i przełożeniem kart tarota. Interpretator pyta Pytającego o datę jego urodzin. Następnie wyciąga z talii tę kartę figuralną Mniejszych Wtajemniczeń, która odpowiada dekadzie zodiaku osoby, której wróży. Kartę tę kładzie z boku, koszulką do góry. Dopiero potem tasuje karty, miesza je i daje do przełożenia.

Bardziej użyteczny, moim zdaniem, jest drugi sposób. Po wykonaniu wszystkich czynności wstępnych, Interpretator układa talię kart w wachlarzyk (koszulkami do góry) i prosi Pytającego, by wylosował trzy z nich. Gdy Pytający to uczyni, Interpretator nakazuje mu, żeby po ich odkryciu wybrał jedną bez dłuższego zastanowienia. Odsłania karty. Pytający wskazuje tę, która na pierwszy rzut oka najbardziej mu się podoba. Interpretator wkłada pozostałe do talii i zabiera się do wyłożenia kart zgodnie z zaplanowanym wcześniej systemem dywinacyjnym.

Odkrywanie kart

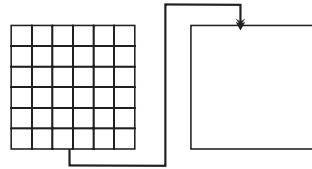
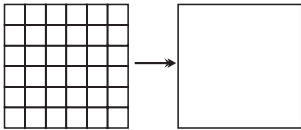
Układając karty w *Celtycki Krzyż* lub jakkolwiek inny system wróżbiarski, kładziemy je koszulką do góry i wizerunkiem do dołu. Nigdy nie odkrywamy ich przed rozpoczęciem wróżby. Odsłaniamy je zawsze w jeden sposób: metodą pozytywu lub negatywu.

Metoda pozytywu oznacza, że między ułożeniem kart w dłoń, a ich układem na stole, nie ma żadnych różnic. Odsłanianie kart przy-

pomina otwieranie okna bądź drzwi. W tym wypadku jeżeli karta w położeniu prawidłowym leży koszulką do góry, odwrócona zachowa tę właściwość.

Metoda negatywu przywodzi na myśl kliszę filmową, którą wyświetlamy na białym ekranie, lub z której uzyskujemy zdjęcie na papierze fotograficznym. Ciąg kart w dłoni jest odwróceniem sytuacji obrazowanej przez karty spoczywające na stole (karta w położeniu nieprawidłowym po odsłonięciu leży prawidłowo). Stosując metodę negatywu ujmujemy koniuszkami palców kartę i przewracamy ją, zmieniając jednocześnie jej usytuowanie.

Metody pozytywu i negatywu ilustruje poniższy rysunek.



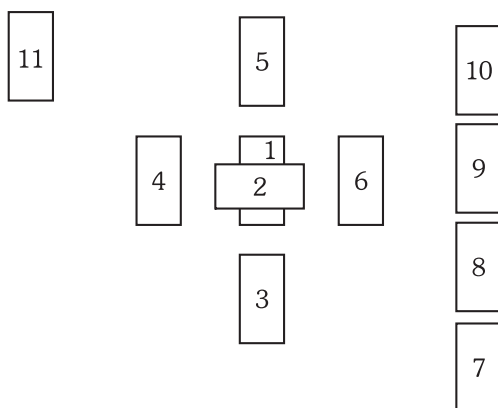
Metoda pozytywu

Metoda negatywu

Odkrywszy wszystkie karty możemy przystąpić do ich interpretacji.

Wróżbiarskie systemy tarota

Krzyż Celtycki (A)



Należy do najbardziej popularnych i uniwersalnych systemów stosowanych w dywinacyjnej tradycji tarota. Formujemy go z 10 kart.

Karta 1 reprezentuje Pytającego. Mówi o jego teraźniejszości, kondycji psycho-fizycznej, egzystencji, o obecnym stanie ducha. Określa atmosferę, w jakiej żyje i pracuje.

Karta 2 leży w poprzek karty 1 (jej położenie odczytujemy, *obraca-
jąc* ją w myślach zgodnie z biegiem wskazówek zegara). Symbolizuje

wpływy zewnętrzne, ich naturę, rodzaj relacji, wydarzenie, które spowodowało, że Pytający zwrócił się do nas o poradę.

Karta 3, zwana Podstawą, charakteryzuje myśli, potrzeby, uczucia, problemy Pytającego. Mówi o jego problemach wynikających ze zdarzenia karty 1 z kartą 2.

Karta 4 ujawnia przeszłość osoby, której wróżymy i jej wpływ na teraźniejszość i przyszłość.

Karta 5 określa prawdopodobieństwo wydarzeń, jakie spotkają Pytającego, które są wynikiem sytuacji obrazowanej przez karty 1, 2, 3, a zwłaszcza 4.

Karta 6 przedstawia ostateczny wynikowych wypadków. Jej interpretację korelujemy z kartami 7, 8, 9 i 10.

Karta 7, nazywana Jaźnią, odzwierciedla wewnętrzne uniwersum Pytającego, uzupełniając treści karty 1.

Karta 8 (Otoczenie) ukazuje wpływ Pytającego na jego środowisko (rodzinę, znajomych, przyjaciół, kolegów z pracy). Mówi o oczekiwaniach i nadziejach jakie wiążą najbliżsi Pytającego z jego osobą.

Karta 9 uwidacznia nadzieje, pragnienia; doznania, fobie, lęki i kompleksy Pytającego.

Karta 10 zdradza jaki będzie rezultat sytuacji opisywanej przez układ kart. Koresponduje z kartami 5 i 6.

Karta 11 personifikuje Pytającego.

Krzyż Celtycki (B)

Stosujemy wówczas, gdy ten, kto poprosił nas o wróżbę sygnalizuje, że stoi przed ważnym problemem, który musi rozwiązać, ma do wykonania jakieś zadanie i nie jest pewien wyniku.

W układzie bierze udział 9 kart głównych i 4 pomocnicze. Po przetasowaniu kart, wymieszaniu ich i przełożeniu formujemy z nich figurę ukazaną na schemacie pomieszczonym na następnej stronie.

Karty 1 i 2 mają te same znaczenia, co w Krzyżu Celtyckim (A). Informują o osobie Pytającego i o wpływie zewnętrznych wydarzeń na jego życie.

Karta 3 to przeszłość osoby, której stawiamy *kabałę*. Opisuje fakty determinujące terażniejszość.

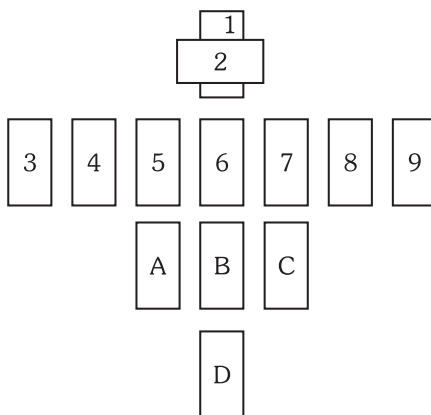
Karta 4 obrazuje oczekiwania Pytającego związane z dręczącym go problemem. Koresponduje z kartami 1, 2 i 3.

Karty 5, 6 i 7 opowiadają o rozwoju wypadków w przeszłości. Stanowią zintegrowaną sekwencję umożliwiającą wnikięcie w to, co się wydarzy i rozświetlenie tajemnicy.

Karta 8 określa możliwy wynik zdarzeń, który nastąpi o ile osoba, której wróżymy nie zmieni dotychczasowego zachowania i nie dokona istotnych zmian w swoim życiu.

Karta 9 informuje o skutkach podjętych wysiłków i symbolizuje ostateczny wynik.

Karty A, B, C i D dodajemy do wróżby, prosząc tarota o dopełnienie zawartych w układzie informacji. Możemy pytać o przeszłość, przyszłość lub terażniejszość. Karty te układamy po zinterpretowaniu kart 1-9. Kładziemy je koszulkami do góry i kolejno odkrywamy.



W *Celtyckim Krzyżu (B)* nie bierze udziału karta personifikująca Pytającego.

Arkana Większe

GŁUPIEC (*Anthropos*) — niefrasobliwość, głupota, niedojrzałość, ekstrawagancja, przygoda, irracjonalizm.

Odwrócony — komplikacje, zły wybór, apatia, ucieczka, zła przygoda, wypadek, kierowanie się zachciankami.

MAG (*Hermes Trismegistos*) — aktywność, intelekt, poznawanie świata, panowanie nad sobą i nad światem, silna wola.

Odwrócony — nieostrożność, słabość, naiwność, gadatliwość, plotki, brak wyczucia, kuglarstwo, brak wyobraźni, nieproduktywność.

KAPŁANKA (*Gnosis*) — wtajemniczenie, przyjaźń, powiernictwo, intuicja, synteza, zespolenie, opieka, spokój, ulga.

Odwrócona — bierność, apatia, ignorancja, poleganie na informacjach niepewnego pochodzenia, łatwowierność, nałóg.

WŁADCZYNI (*Natura Naturans*) — praktycyzm, kobiecość, matka-siostra-żona, macierzyństwo, piękno, przyroda.

Odwrócona — zakłopotanie, powolne działanie, lekkomyślność, brak postępów, niepowodzenie w pracy lub w miłości.

WŁADCA (*Ignis Ardens*) — dominacja, przywództwo, ojciec-brat-mąż, szef, autorytet, męskość, odwaga, skupienie, dobra rada, pomoc, wielkoduszność.

RYCERZ BUŁAW (33) — zapalczywość, nieprzemyślana decyzja, walka, buńczuczność, zmiana mieszkania, pracy, zainteresowań. Odwrócony — pesymizm, zwolnienie działań, nieoczekiwana zmiana, zerwanie po kłótni, chaotyczność działań, dezintegracja.

KRÓLOWA BUŁAW (34) — przedsiębiorczość, zdecydowanie, swoboda, rozkosz, seks, odprężenie, miłość ludzi i świata.

Odwrócona — nuda, przykrość, porażka, wulgarność, niestałe uczucia, opozycja polityczna, niedowierzenie, strajk.

KRÓL BUŁAW (35) — prokreacja, zdrowie, prawość, poszanowanie zasad moralnych i prawnych, wykształcenie, wiedza, siła. Odwrócony — surowość, zasadniczość, dogmatyzm, marnotrawstwo energii, życie, rozpusta, alkoholizm, uzależnienie.

Kielichy

AS KIELICHÓW (36) — pełnia życia, altruizm, edukacja, życie, wyobraznia, uduchowanie, miłość, miłosierdzie, litość.

Odwrócony — materializm, bezpłodność, obojętność, chciwość, ograniczoność, nieudane życie, chandra, osłabienie.

2 KIELICHÓW (37) — radość współdziałania, wspólnota, miłość, romans, przygoda miłosna, koleżeństwo, przyjaźń.

Odwrócona — rozstanie, niezdecydowanie, niestałość w miłości, znudzenie miłością, zdrada, oszustwo, bigamia.

3 KIELICHÓW (38) — pocieszenie, wspólne działanie, solidarność, ulga, kompromis, spełnienie marzeń, ukojenie.

Odwrócona — niepokonane uczucie, pożądanie, nadużycia, utrata przyjaźni, rozpad, strata przyjaciela, osamotnienie.

4 KIELICHÓW(39) — awersja, wstręt, smutek, chandra, nostalgia, ospałość, brak wiary w życie, depresja, sen.

Odwrócona — nowe możliwości, nowe znajomości, wyjście z opresji, przebudzenie, nowa propozycja, szansa.

5 KIELICHÓW (40) — utrata złudzeń, pogodzenie się ze stratą, chęć zachowania dóbr, ofiara, obowiązki, gorycz.

Odwrócona — niemożność pogodzenia się ze stratą, rozpacz, frustracja, złość skierowana ku sobie, żałoba.

6 KIELICHÓW (41) — dominacja przeszłości nad przyszłością, tęsknota za czasem minionym, wejście w okres dojrzewania.

Odwrócona — nastawienie ku przyszłości, wyjście z kłopotów, negacja dzieciństwa, zmiana rytmu życia, nowa rodzina.

7 KIELICHÓW (42) — fantazja, fantasmagoria, nierealne plany, niemożność dokonania wyboru, nazbyt wiele propozycji.

Odwrócona — dążenie do jednego celu, wybór, cel bliski, wyężo-na uwaga, rezygnacja z nierealnego planu, wyjaśnienia.

8 KIELICHÓW (43) — poszukiwania, podróż w głąb siebie, trójkąt małżeński, chwilowe zerwanie, oddalenie, bariera.

Odwrócona — szczęście, wesele, stabilizacja uczuć, aktywna praca, skromność, kontynuacja zamierzeń, odwaga.

9 KIELICHÓW (44) — harmonia, stabilizacja, niechęć dokonywania zmian, kołtuństwo, mieszczańskość, klerykalizm.

Odwrócona — nieoczekiwana zmiana wywołuje złość, złudna wolność, strata posiadania, przesadne narzekanie, czarnowidztwo, zetknięcie z czymś, co przerasta wyobraźnię.

10 KIELICHÓW (45) — porywająca miłość, jedność, sukces towarzyski, pokój, udane życie rodzinne, dom, cnota, ekstaza.

Odwrócona — kłopoty rodzinne, nieszczęście, manipulacja, walka, strata przyjaciela, zazdrość i jej złe skutki.